№ 250 Czwartek 23 września (6 października) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Telefon 2464
Administr. i Drukarnia Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6 —
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcznie	kwart.	pół rocz.	rocznie
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Z kraju wytrwałej wytężonej pracy.

Bruksela, w październiku.

Wystawa powszechna w Brukseli, liczne kongresy naukowe, społeczne, pedagogiczne, które się w ciągu lata tam odbyły, ściągnęły pewną garstkę polaków do stolicy Belgii.

Polacy brali żywy udział w kongresie międzynarodowym wychowania publicznego i w kongresie organizacyi rolnych.

Na tym kongresie, gdzie polaków reprezentowali wybitni polscy działacze z Królestwa Polskiego, jak p. St. Dzierzbicki, M. Kiniorski i J. Gościcki, zwrócono uwagę na rosnący u nas, pomimo przeszkód z zewnątrz, ruch współdzielczy.

W rozprawie zabrał głos prezes stowarzyszeń rolniczych w Anglii, mr. H. W. Wolff i zwrócił uwagę na wybitne zdolności narodu polskiego w zakresie zbiorowej pracy ekonomicznej, czego dowodem jest świetny rozwój spółek zarobkowo-gospodarskich i spółek ziemskich w Poznańskiem. Zwłaszcza organizacyę obrony ziemi polskiej przed naporem komisyi kolonizacyjnej pruskiej i wobec brutalnego prawa o wywłaszczeniu poczytywał reprezentant Anglii za świetny dowód uzdolnienia narodu polskiego do asocyacyi i zbiorowej pracy ekonomicznej.

Mogą być te słowa uznania prezesa T-wa rolniczego angielskiego — *Agricultural organisation society* — poczytane za dowód, że w wielkiej pracy cywilizacyjnej bierzemy udział wybitny i zarazem wskazówkę, że na tej drodze należy iść dalej i wszelkie wysiłki koncentrować w pracy organizacyjnej.

Również udział polskich delegatów w trzecim kongresie międzynarodowym wychowania fizycznego w Brukseli nie pozostanie bez skutku na reformę wychowania publicznego, gdzie mamy możność wpływania na wychowanie młodzieży w szkole, a gdzie tej możności z powodów ucisku politycznego nie mamy, na wychowanie młodzieży polskiej w domu rodzicielskim.

W wielkim konkursie cywilizacyjnym wszystkich narodów świata wzięliśmy w Brukseli żywy udział.

Mogliśmy tam porównać ubóstwo i niedomaganie nasze z świetnym rozwojem i postępem narodów wolnych, mogliśmy zaczerpnąć nauki i wskazówek na przyszłość, ale co najważniejsze byliśmy.

Tem stwierdziliśmy naszą wolę do życia i do postępu, nie obawialiśmy się wykazać braków zawinionych i bez naszej winy wkradających się do naszego życia zbiorowego. Ale przed tym ogromem kultury europejskiej nie usuwaliśmy się, owszem, z całą samowiedzą, że dziś jeszcze tego egzaminu *summa cum laude* złożyć nie możemy, chcieliśmy nauczyć się, jakiemi drogami narody dążą do wolności i do szczęścia. I raz jeszcze przekonaliśmy się, że droga, którą wybraliśmy, jest dobrą, że niema innej, jak tylko nauka i powszechne oświecenie, zdrowie fizyczne i hart moralny, praca wytrwała i intensywna i organizacya pracy zrzeszonej na roli, w fabryce i warsztacie.

Postęp i oświata tylko na tej drodze zdobywają się, a za tem idzie wolność i szczęście narodu.

Dobrze, że polacy poznali przy tej sposobności wystawę brukselską, zawiązali stosunki z wybitnymi ludźmi w Belgii i zaznajomili się z wynikami kultury tego kraju intensywnej pracy.

Mała Belgia, cztery razy mniejsza od Królestwa Polskiego, o więcej niż połowę mniejsza od Galicyi, nie większa niż Galicya zachodnia, jest krajem najwyższej oświaty i największej produkcyi, jest wielką fabryką świata i grodem Europy. Ma obrót handlowy większy niż Rosya.

Ogólny obrót handlowy 7 miliardów franków, Rosya 1 miliard rubli, sam wywóz towarów przemysłowych rocznie przechodzi 2 miliardy fr. Jedno T-wo akcyjne Cockerill wytwarza więcej niż cały przemysł fabryczny Rosyi, bez Królestwa Polskiego. Sto tysięcy wielkich lokomobil o sile 2 milionów koni przerabia za 100 milionów towarów żelaznych, same fabryki broni w Liège dostarczają rocznie 2 i pół milionów różnorodnej broni, olbrzymi przemysł tkacki i sukienniczy wytwarza za 400 mil. fr. rocznie materyi, sukna, płócien i wyrobów bawełnianych: Seraing, La Louvière, Charleroi, Courcelles, Gandawa, Courtrai, Vielle Montagne, olbrzymie fabryki broni Manufacture D'armes, doki budowy okrętów, Arsenal de construction w Amsterdamie — to są największe fabryki na świecie.

Ten mały kraj, niewiększy od gubernii kijowskiej, wytwarza więcej niż cała Rosya.

Sam roczny zbiór zboża — przeciętny zbiór — obliczony jest na 1 i pół miliarda fr. Zaledwie piąta część ludności oddaje się rolnictwu, ale ta piąta część ludności zbiera na swych 2 i pół milionach zmeliorowanej ziemi po 28 centnar. metrycznych zboża z jednego hektara (dziesięciny), posiada 1,420,976 sztuk bydła rogatego, szlachetnej wschodnio-flandryjskiej wysoko mlecznej rasy i otrzymuje po 4—5,000 litrów mleka rocznie od krowy.

Na pół miliona właścicieli ziemi, zaledwie 6:394 posiadało więcej, niż po 40 hektarów, zaledwie 4% posiada od 10—40 hektarów, a 208,670 właścicieli posiada od 1—10 hektarów, 317,000 poniżej 1 hektara. Jest to więc kraj zupełnie rozdrobnionej własności ziemskiej. Ale też taka struktura rolna może istnieć w kraju tak wysoko rozwiniętego przemysłu fabrycznego.

Kraj, który na małej przestrzeni jednej gubernii rosyjskiej zbiera $3^1/_2$ milionów cent. metr. pszenicy, $5^1/_2$ miliona cent. metr. żyta i 17 milionów cent. metr. buraków, może wytwarzać w 100 fabrykach cukru 277,814 tonn (tonna = 1,000 kilogr.) rafinady, którą w 24 rafineryach przerabia na $1^1/_2$ miliona kg. cukru; w 3,375 browarach wytwarza 16 milionów hektolitrów piwa, a w 137 gorzelniach 63,650 hektolitrów spirytusu.

Do portów Belgii (głównie Antwerpii) zawija rocznie 11,000 statków, w tem 10,000 parowców z ładunkiem 14 milionów registr. tonn.

Kraj wytężonej i wytrwałej pracy budzi podziw i szacunek. Ale nie odrazu doszła Belgia do tego stanu materyalnej pomyślności.

Przetrwała despotyzm i prześladowania hiszpańskich najeźdźców, przetrwała despotyzm Filipa II i prześladowania Alby, widziała głowy Egmonta i Hoorna spadające przed *Maison du roi* na *Grand'place*, zwanym *Broodhuis*, gdzie dzisiaj wmurowaną jest tablica pamiątkowa: *A la memoire des Comtes d'Egmont et de Hoornes, decapités en ce lieu par ordre de Philippe II en 1568*; przetrwała panowanie austryaków i panowanie napoleońskie, przetrwała połączenie przymusowe z Holandyą i panowanie holendrów za Wilhelma I, aż póki przed 80 laty po czterodniowym krwawym boju rewolucyjnym d. 23—26 września 1830 r. nowy rząd prowizoryczny, złożony z hr. Merode, Rogier i Stassarda, nie ogłosił niezawisłości Belgii. Właśnie ośmdziesiąt lat teraz dobiega od chwili, jak Belgia stała się wolną i niezawisłą.

Obecna wystawa w Brukseli jest historycznym popisem, do czego mały naród, i to nie jednolity, lecz z dwu odrębnych szczepów francuskich wallonów i flamandów, może doprowadzić po 80-letniej świadomej celu i wytrwałej wytężonej pracy.

Od d. 4 lipca 1831 r. stoi na czele rządu Belgii dynastya Sachsen-Koburgów.

Dwóch Leopoldów z tej dynastyi dotąd rządziło, ale nie można twierdzić, żeby idea dynastyczna Koburgów puściła w kraju głębokie korzenie.

Zwłaszcza ostatni Leopold II-gi, mimo

świetnego talentu organizacyjnego i finansowego, mimo uzyskania dla Belgii bogatej kolonii afrykańskiej—państwa Kongo, popularnym nie był.

Nowy król, bratanek zmarłego Leopolda II, król Albert, szuka dziś popularności w kraju. Ale ludność żąda naprzód czynów, zanim obdarzy go zaufaniem.

Król Albert objeżdża obecnie europejskie dwory i składa wizyty monarchom; rozpoczął od Berlina, niebawem przybędzie do Wiednia.

Wszakże naród belgijski wie, że niezawisłość polityczną w dzisiejszych czasach gwałtu i przemocy utrzymać można tylko siłą. I dlatego, chociaż mały, ale bogaty kraj, nie szczędzi na wojsko. Wydatki na wojsko wynoszą 93 milionów fr. rocznie, służba wojskowa nie jest jeszcze powszechną, lecz opiera się na systemie werbunku i ochotniczej służbie oraz opłatach za zastępstwo. Armia belgijska już liczy 45,000 siły zbrojnej w czasie pokoju i może każdej chwili wzrosnąć pięciokrotnie na wypadek wojny.

Na czele rządu stoi po śmierci ministra de Trooza klerykalny b. prezydent izby Schollaert.

Walki wewnętrzne nie ustają między klerykałami z jednej strony, a zjednoczonymi „antyklerykałami", czyli t. zw. liberałami, doktrynerami i socyalistami z drugiej strony.

Ale socyaliści belgijscy wzorują się na socyalizmie p. Brianda, są oportunistami, ludźmi wysoce kulturalnymi, i dążą stale do koalicyi z liberałami celem objęcia rządów.

Zdaje się, że obecny król Albert przeciw takiej koalicyi nie będzie robił zasadniczej opozycyi, jak to czynił Leopold II.

Jakiekolwiek będą wyniki walki stronnictw, która w tej chwili wre, Belgia po osiągnięciu najwyższych rezultatów kultury duchowej i pomyślności materyalnej może spokojnie patrzeć w przyszłość. Ubezpieczenie Antwerpii, reforma wyborcza, a przedewszystkiem miłość kraju uświadomionych obywateli, umiejętność władania bronią, którą jak nikt inny umieją fabrykować, oraz powszechna zamożność jest najlepszą obroną wolności Belgii.

W. L.

Rewizye i aresztowania w Krakowie.

Korespondent nasz donosił już telegraficznie o masowych rewizyach i aresztowaniach w Krakowie.

Pisma galicyjskie przynoszą garść szczegółów tej sensacyjnej sprawy, z których wszakże trudno wywnioskować, z czem się właściwie ma do czynienia: stowarzyszeniem rewolucyjnem, czy też aferą szpiegowsko-prowokatorską.

Najpewniejsze będzie przypuszczenie, że się tu komplikuje jedno z drugiem...

„Słowo Polskie" pisze, że szczegółów w sprawie masowych aresztowań politycznych niepodobna wprost zebrać, policya bowiem odmawia wszystkim jakichkolwiek wyjaśnień i aferę otacza ścisłą tajemnicą.

Z dokumentów i papierów zebranych wynika, że geneza związków tajnych, na jakie podczas aresztowań natrafiono, datuje się jeszcze z okresu przed procesem Borowskiej.

„Rewizye — pisze „Nowa Reforma" — odbyły się przeważnie u ludzi młodych z Królestwa Polskiego, co do których stwierdzono ich przynależność do różnych związków tajnych w Królestwie Polskiem. Grupy te działały na gruncie krakowskim i są przypuszczenia, że bliższe rozpatrzenie wykaże ich związek z całym szeregiem spraw polityczno-rewolucyjnych Królestwa Polskiego, jakie się rozgrywały w Krakowie, np. sprawą Rybaka. Specyalnie dochodzenia w sprawie Rybaka dostarczyły śladów szeroko rozgałęzionej akcyi na gruncie krakowskim, która obejmowała nietylko akcyę odwetową tajnych związków, lecz także szpiegostwo polityczne na rzecz Rosyi, pozostające w związku z całą akcyą szpiegowską ostatnich czasów".

W ten sam mniej więcej sposób oświetla sprawę „Czas":

„Po aresztowaniu Trudnowskiego, zabójcy Rybaka, wyszło, wedle dziennikarskich informacyj, na jaw, że podobnie jak Trunowski, przebywa tu wiele osób z Królestwa, utrzymujących łączność z partyami rewolucyjnemi i pracujących tu pośrednio dla nich. W jednym z jawnych procesów przed krakowskim trybunałem okazało się, że w Krakowie istniała szkoła bojowców, która kształciła ochotników do kadr rewolucyi. Przybywali tu wysłannicy i członkowie różnych partyi i ten szczegół potwierdzili na jawnych rozprawach tak oskarżeni, jak świadkowie. Z drugiej strony, jak procesy udowodniły, w Krakowie przebywały jednostki, uprawiające szpiegostwo tak wojskowe, jak polityczne. W konsekwencyi takich faktów, dyrekcya policyi od dłuższego czasu prowadziła, jak słychać, dochodzenia".

Te dochodzenia doprowadziły wreszcie do rewizyi. Według urzędowego austryackiego biura korespondencyjnego ogółem dokonano 15 rewizyi, aresztowano zaś 12 młodych ludzi. Tylko jeden z nich jest poddanym austryackim, reszta z Królestwa. Rewizye przeprowadzono prawie równocześnie zarówno w mieście, jak w dzielnicach podmiejskich. Zabrano różne pisma partyjne, dokumenty, książki, notesy, browningi. Pogłoski o znalezieniu bomb i dynamitu są nieprawdziwe.

Już od godz. 4-ej rano urzędowało w sobotę siedm komisyi śledczych, złożonych z sędziego, komisarza policyi i kilku agentów. Komisye te wyjechały o jednym czasie, rozjeżdżając się po Krakowie i gminach podmiejskich.

Po odstawieniu aresztowanych do aresztu „Pod Telegrafem" przystąpiono natychmiast do ich przesłuchania. Przesłuchiwanie trwało do południa, poczem po małej przerwie podjęto je ponownie i jakkolwiek przesłuchanie prowadziło kilku komisarzy, to jednak do godz. 8-ej wiecz. nie można go było ukończyć.

* * *

„Słowo Polskie" donosi w dalszym ciągu, że z pomiędzy aresztowanych w sobotę młodych ludzi odstawiono do sądu krajowego karnego w nocy z soboty na niedzielę dziewięciu. Nazwiska ich są następujące: Jan Latour, lat 22, urzędnik prywatny; Eugeniusz Radliński, lat 20, nadzwyczajny słuchacz filozofii; Władysław Chybowski, lat 24, nadzw. słuch. filozofii; Władysław Berski, lat 21, bronzownik; Józef Mielczarek, lat 24, elektrotechnik; Wacław Gałkowski, lat 21, nadzw. słuch. filozofii; Gustaw Mednowski, lat 21, urzędnik prywatny; Zygmunt Jasiński, lat 25, urzędnik pryw.; Sergiusz Bagockij, lat 31, słuchacz medycyny.

Ze sfer policyjnych dochodzą wiadomości, że z wyników rewizyi i aresztowań dyr. policyi Flattau nie jest wcale zadowolony. Afera cała przybierze mniejsze rozmiary, niż sądzono poprzednio.

„Głos Narodu" twierdzi, że aresztowani należą do frakcyi rewolucyjnej P. P. S. i do radykalnych odłamów stronnictw patryotycznych w Królestwie. Policya jest zdania, że ujęła tajną szkołę bojową i wpadła na trop agentów ochrany.

* * *

Zdając relacyę z przebiegu aresztowań, „Słowo Polskie" twierdzi, „że w całej tej aferze tkwi robota prowokatorska. Chodziłoby o skompromitowanie Galicyi, jako miejsca azylu dla różnych zbiegów politycznych z Królestwa. Wskazuje na to okoliczność, że pomiędzy aresztowanymi jest jeden prowokator, tajny agent ochrany—a także i to, że w ostatnich dniach zaszło kilka wypadków „wsypy" za kordonem.

„Istnieją podobno dowody, że w krakowskich organizacyach był ktoś, kto o ruchach królewiaków był dobrze powiadomiony i swemi wiadomościami dzielił się z żandarmeryą rosyjską.

„Istnienia osoby, która wiedziała o wszystkiem, a następnie zdradziła wszystko, dowodzi wreszcie wykrycie całej sprawy. Policya krakowska bowiew musiała otrzymać szczegółowy materyał, informujący o wszystkiem, skoro tak zręcznie i z tak obfitym wynikiem zdołała przeprowadzić całe śledztwo".

Przyszłość Austryi.

Profesor uniwersytetu berlińskiego Hans Delbrück słynie już oddawna, jako teoretyk polityczny. Jego artykuły polityczne, a zwłaszcza poświęcone stosunkom polsko-niemieckim, wyrobiły mu szeroki rozgłos. Jest on również zwolennikiem niemczenia słowian, jest jedynie przeciwny gwałtownym środkom represyjnym, jako chybiającym celu.

Poglądy swoje na to, jak sobie wyobraża przyszłość Austryi, rozwinął obecnie prof. Delbrück w artykule pod tytułem „Przyszłość Austryi", wydrukowanym przez tygodnik wiedeński: „Oesterreichische Rundschau".

Przedewszystkiem prof. Delbrück wykazuje, że należał do tych, którzy po powszechnem prawie głosowania spodziewali się zbawienia Austryi przez osłabienie szowinizmu narodowego. Przyznaje następnie, że się pomylił pod tym względem, że szowinizm narodowy raczej się wzmógł, gdyż „namiętności narodowe są tak silne, że nawet wielkie interesy gospodarcze mas musiały wobec nich ustąpić, w końcu zaś demokracya socyalna, która z natury rzeczy jest przecież międzynarodowa, rozpadła się również na odłamy narodowe". Przy tej sposobności okazała się cała błędność markssowskiego dogmatu o sile walki klasowej. Przekonano się, że zasada czysto idealna, zasada narodowościowa jest o wiele silniejsza.

Zdaniem prof. Delbrücka, jest rzeczą pocieszającą, że przy tej sposobności wykazana została nicość „niesłychanie czczej teoryi o walce klasowej". „Z drugiej strony jednak — jak twierdzi prof. Delbrück — rozłam w demokracyi socyalnej jest dlatego pożałowania godny, ponieważ dążenia narodowe w Austryi doszły do takiego napięcia, że prawie unieruchomiają państwo".

W dalszym ciągu autor artykułu zastanawia się, w jaki sposób możnaby wyratować państwo z tego przysilenia. Ostatni środek parlamentarny, jakim można było rozporządzać, a mianowicie powszechne i równe prawo wyborcze, stanowczo zawiódł. Dzisiaj, zdaniem prof. Delbrücka, aby wydobyć Austryę z odmętu walki narodowościowej, potrzeba koniecznie spokoju. Spokoju tego potrzeba przedewszystkiem dla niemców, słowianie bowiem, zarówno polacy w Prusiech, jak i czesi w Austryi potrzebują walki dla samej walki, bo walka przynosi im korzyści. „Gdyby w krainach austryackich i pruskich, mieszanych pod względem językowym, udało się znowu doprowadzić do spokoju narodowego, to ów spokój niezawodnie, zarówno w Austryi, jak i w Prusiech, wyszedłby na pożytek niemcom. I właśnie dlatego dzisiejsi kierownicy ludów słowiańskich nie życzą sobie zawarcia pokoju".

Na zakończenie prof. Delbrück pisze: „Dla niemczyzny rzeczą najważniejszą i najkorzystniejszą będzie pokój, jako taki. Ten pokój można osiągnąć tylko z pomocą korony. I dlatego właśnie niemcy powinni coraz bardziej łączyć się z koroną, starać się o wzmocnienie jej zasobów, o dodanie jej odwagi, o pokazanie jej, że niemcy staną po jej stronie, skoro się raz odważy na czyn śmiały.

„Nawet demokracya socyalna, jakkolwiek w wysokim stopniu sprzyja gospodarce parlamentarnej, umiałaby zrozumieć, gdyby przyszło do ostateczności, że zaprowadzenie pokoju narodowego przyniesi jej korzyść bez względu na to, w jaki sposób ten pokój przyszedł do skutku. Zaczęliśmy bowiem od stwierdzenia faktu, że walki narodowe rozłamały teraz nawet to stronnictwo, w zasadzie międzynarodowe. Skoro Niemcy z interesu narodowego, patryota austryacki z interesu państwowego, wszystkie klasy zarobkujące z interesu gospodarczego, demokracya socyalna z interesu partyjnego, słowem wszyscy zgadzają się w tym jednym punkcie, że walkom narodowym wreszcie należy położyć kres, czyż ostatecznie nie powinien się znaleźć także rząd, który podjąłby się, skoro konstytucya zawiodła, wprowadzić w życie organizacyę potrzebną ze stanowiska politycznego i moralnego choćby w drodze pozakonstytucyjnej?"

Bez maski.

W Kamieńcu ukazał się noworodek, noszący miano „Podolanina"...

Niemowle posiada długie ręce, ogromne dłonie, brzuch ze skóry rozciągającej się do nieskończoności i głowę, której określać nie chcę, bo w pewnych wypadkach głowa bywa organem drugorzędnym.

Program pisma niezawiły i krótki: — walka z „inoplemieńcami", jako wyłączna podstawa bytu i rozwoju ludności „rdzennej"...

Cel pisma:—nie „korzyści" rosyan, lecz „straty" polaków...

A sposób rozumowania następujący: — ponieważ rosyanie pracują gorzej i mniej intensywnie od polaków, więc trzeba nie rosyan do lepszej i intensywniejszej pracy zachęcać, lecz polaków w korzystaniu z rezultatów ich pracy „zapomocą prawa" ograniczyć...

Jako przykład może służyć bojkotowanie wyborów...

Boć śmiesznie jest rozumować: — polaków jest więcej i dlatego są straszni...

Jest to—naprzykład w kijowszczyźnie— poprostu nieprawdą.

Tylko, że polacy na roli siedzą i obowiązków swoich pilnują, a rosyanie na wybory przyjeżdżać albo nie mogą, albo nie chcą, bo zadaleko... od kraju i swoich włości mieszkają...

Stąd gniew, ale nie na obywateli kraju złych i opieszałych, lecz na... polaków, którzy nie chcą swoich rosyjskich sąsiadów... w abstynencyi—naśladować.

I nie dziw...

Cała wszak „kwestya polska" opiera się głównie na zasadzie: — praca twoja, a worek mój. Wszelkie zaś „Podolaniny" nowych teoryi nie tworzą, jeno „starych a dobrych" mocno się trzymają...

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Posiedzenie poświęcone całkowicie sprawie rozkwaterowania wojsk w letnisku Puszczy Wodnej.

Miasto zmuszone jest w r. b. rozlokować 30 batalionów wojsk. Z powodu braku mieszkań w Kijowie zarząd miejski, za zgodą zarządu kijowskiego okręgu wojennego, postanowił część wojsk umieścić w Puszczy Wodnej. Wynalezione tam odpowiednie mieszkania, mogące zmieścić 13 rot. Koszt ich wynajmu, licząc w tem i koszty przejazdu tramwajem żołnierzy do miasta, wyniesie sumę 50 tys. rb. Ponieważ miasto otrzymuje zapomogę na powinność kwaterunkową w kw. 13 tys. rb., koszary w P.-W. pociągną za sobą wydatek w kw. 37 tys. rb.

Sprawa ta wywołała długą dyskusyę, do której wiele komizmu wniosło to, że prezes komisyi kwaterunkowej, p. Płachow i członek jej z powodu silnej chrypki nie mogli zabrać głosu i zmuszeni byli uciekać się do pomocy prezydującego p. Sołuchy, któremu suflowali. Znaczny wydatek na koszary napotkał opozycyę. Przedewszystkiem p. Orgis wskazał na to, że ulokowanie wojsk za miastem zwiększy znacznie sumę wykupową przedsiębiorstwa tramwajowego, inni radni sarkali na nadmierne wymagania okręgu wojennego, wreszcie robiono zarządowi miejskiemu zarzut, że podpisał umowę bez zgody rady miejskiej. Ponieważ jednak rada stała wobec faktu dokonanego, trzeba było się z nim zgodzić.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 23 (6) Tekli P. M.

Jutro 24 (7) N. M. P. od wyk. niewolników.

Wschód słońca godz. 6 m. 06
Zachód słońca godz. 5 m. 30
Długość dnia godz. 11 m. 24

— **Zjazd koleżeński.** Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie odezwy następującej treści: W bieżącym roku szkolnym kończy się dziesięciolecie istnienia szkoły handlowej L. Wołodkiewiczowej. My, podpisujące odezwę niniejszą, zwracamy się do wszystkich, które szkołę tę ukończyły, z propozycyą upamiętnienia 10-lecia istnienia szkoły zjazdem koleżeńskim byłych jej uczenic. Zjazd ten mamy zamiar zwołać w styczniu roku 1911; o dniu powiadomimy później. Wszystkie koleżanki, pragnące zasięgnąć poszczególnych wiadomości, prosimy zwracać się pod nast. adresem: Fundukiejówka, gub. kij., staro-osociańska fabryka cukru, mieszkanie dyrektora, dla Haliny Szyszkówny." Wszystkie gazety prosimy o przedrukowanie tej odezwy.

Helena Szyszkówna, Z. Goltz, H. Szląskiewicz, J. Klor.

— **Z uniwersytetu.** Wskutek tego, że ilość podań na wydział lekarski znacznie przewyższa w roku bieżącym ilość wakansów (200), zarząd uniwersytetu na wniosek wydziału medycznego postanowił zwiększyć ilość wakansów o 100.

— **Kampania zbożowa na kolejach Połud.-Zachod.** odbywa się przy dość sprzyjających warunkach: bez względu na to, że zboża nadchodzi na stacye coraz więcej i że ruch zwiększa się z każdym dniem, zaległości dotychczas niema. Ku wieczorowi codziennie pozostaje nie więcej, niż 650—700 niezaładowanych wagonów zboża na całej linii, nadchodzącego na stacye po 6 godz. wieczorem, t. j. w czasie, kiedy stacye kończą już przyjmowanie ładunków. Na wszelki jednak wypadek z obawy uformowania się zaległości, zapożyczono na wrzesień i październik 500 krytych wagonów z kolei Nadwiślańskich.

— **Gimnazyum Pietniewej.** W gimnazyum p. Pietniewej do czasu ostatecznego wyjaśnienia się skutków nieporozumienia pomiędzy przełożoną a kuratorem okręgu naukowego Ziłowem nie przyjmowano opłaty wpisowego. Wczoraj ogłoszono uczenicom, że od dnia dzisiejszego opłata wpisowego będzie przyjmowana codziennie.

Przełożonej zaproponowano wybrać przewodniczącego rady pedagogicznej według własnego uznania. Tak więc konflikt został wreszcie załatwiony pomyślnie.

— **Dziwna tranzlokacya.** Pisaliśmy w swoim czasie o wezwaniu kapitana kijowskiego okręgu intendentury Pecha na sąd honorowy przez kolegów z powodu ujawnienia przez niego niektórych tajemnic z zakresu spraw intendenckich. Wczoraj w zarządzie intendentury otrzymano telegraficzne rozporządzenie naczelnika głównego zarządu intendentury gen. Szuwajewa o przeniesieniu kapit. Pecha do okręgu akmolińskiego. Jak zaznacza telegram, kapitan Pech ma się tam zająć urządzeniem fabryki konserw.

— **Nadużycia na poczcie.** Jak już donosiliśmy, w głównem biurze pocztowem w Kijowie wykryto znaczne nadużycia z przekazami pieniężnymi. W związku z tą sprawą wczoraj dokonano rewizyi w mieszkaniach kilku urzędników poczty kijowskiej, które jednak nie dały żadnych rezultatów.

Jednocześnie wczoraj na głównej poczcie wykryto nowe nadużycie; okazało się, że jeden z pocztylionów kradł listy, z których następnie odlepiał marki. W mieszkaniu jego znaleziono znaczną ilość listów niedoręczonych.

— **Z T-wa rolniczego.** Onegdaj w lokalu prezesa kijowskiego T-wa rolniczego odbyło się zebranie rady kijowskiego T-wa rolniczego. Przewodniczył prezes T-wa, p. J. Dawydow. Zebrani wysłuchali sprawozdania ze zjazdu przedstawicieli T-w rolniczych na Rusi, który się odbył w Humaniu w sprawie skoordynowania działalności poszczególnych Towarzystw. Poddano pod dyskusyę uchwałę zjazdu, ustanawiającą zjazdy peryodyczne przedstawicieli T-w w Kijowie, dla rozstrzygania kwestyi natury ogólnej, dotyczących gospodarki rolnej naszego kraju, oraz dla informowania władz wyższych o potrzebach miejscowych. Rozpatrzono również regulamin zjazdów. Wyłoniły się stąd wnioski, które zostały przyjęte przez radę, a mianowicie—zamiast zjazdów mają być urządzane narady peryodyczne przedstawicieli Towarzystw, obranych przez radę każdego T-wa w ilości 3. Przedstawiciele T-wa będą wchodzili z prawem głosu decydującego do walnych zgromadzeń członków każdego ze zrzeszonych Towarzystw. Pierwszą naradę przedstawicieli postanowiono naznaczyć w czasie zebrania członków kijowskiego T-wa rolniczego, które ma się odbyć w pierwszej połowie listopada. Zostanie poddana pod obrady sprawa serwitutów na Rusi.

Prezes T-wa, p. J. Dawydow, zakomunikował radzie o czynnościach członków komisyi, powołanej do opracowania projektu ustawy sekcyi gorzelanej przy T-wie. Jeden z nich, p. Rościszewski zaznajomił się z działa-

---

11)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

Siemion Mikołajewicz musiał przepychać się przez życie własną głową i własnym sprytem... Ze świetnego oficera gwardyi został sprawnikiem w Czarnogródku... Był poniekąd kolegą hr. Edmunda na polu łapania życia za rogi...

— Miłościwie prosimy, wasze sijatielstwo, wita się z lekkim odcieniem ironii w głosie Wachow... Rad byłem pana zobaczyć, ale... — skrzywił usta — nie tęgą dobieracie sobie, hrabio, kompanię... Szubieniczniki, lepszych mam u siebie, w turmie czarnogrodzkiej...

— Wszędzie są dobrzy ludzie...—uśmiecha się również nie bez ironii Kierdej. — Ja mam zwyczaj nikim nie pomiatać, kto mi jest potrzebny.

— Dobry zwyczaj... — krzywi się Wachow. — Tylko trzeba być ostrożnym. Sobotowicz sprytna szelma, ten już pewno drugi raz nie wpadnie... Ale Horyński... zbierają się teraz sprawki o kantorze stręczenia służby Śladkowskiej... Jest tam w cichej spółce i Horyński, a stręczyli oni, zdaje się, nietylko służbę i z załogami interesantów nie bardzo tam, zdaje się, wielki porządek...

Twarz Kierdeja nic nie wyraża.

— To w sprawie Sołomonowa...—mówi spokojnie.

Wachow się ożywił...

— Właśnie w tej sprawie chciałem się z waszem sijatielstwem zobaczyć... Tu nietylko generał Sołomonow, tu i jego prewoschoditielstwo bardzo sobie tego życzy, a Sofia Pawłówna spokoju mnie nie daje. On jej winien duże pieniądze i jak on nie kupi Maryanowiec, to on bankrut. Wy, graf, zawsze taki obrotny, a tu jakoś po prostu podejrzanie cały ten interes traktujecie... Ja wiem, w czem sprawa, ale to trudno... polski majątek i w ruskie ręce... U was zawsze to samo...

— Pan, Siemionie Mikołajewiczu, znasz mnie nie od dzisiaj i wiesz, że ja bawić się nie lubię i każdy interes traktuję seryo...— tłómaczy wymijająco Kierdej. — Ale baba się uparła...

— Czy jest jaki polski konkurent?. — przerywa Wachow.

— Z poważnych tylko jeden.

— Kto taki?

— Stryjeczny brat tego Horyńskiego— Mieczysław...

Wachow się zamyślił...

— Niechaj kupuje Borki... to przecie majątek rodzinny...

— Maryanowce dla niego poręczniejsze...

— Ale Maryanowce nam są potrzebne— zimno decyduje Wachow. — Zresztą Horyński nie straszny, mamy na niego środek — on ogromnie chce sędzią honorowym zostać...

— To myśl — ucieszył się Kierdej — ale, widzi pan, nie możemy sprawy zasypiać, bo po Horyńskim, dyabli wiedzą, czy nie znajdzie się jaki amator.

— Więc co?..

— My na nią sypniemy kredytorów.

— Ja niedoimki i egzekucye...

— Tego nie dosyć — kręci głową Kierdej. — Jest jeszcze jeden środek, żeby Rutowskiej pobyt w domu obmierzić i do sprzedaży natychmiastowej skłonić...

Wachow słucha coraz uważniej...

— Pan zna Rutowską, ona całe życie przywykła siedzieć zagranicą i pobyt na wsi nudzi ją i złości... Wiem, że dostała kilka tysięcy rubli pożyczki... po długich bardzo staraniach i w tych dniach będzie prosiła o paszport...

— Rozumiem... — kiwa głową sprawnik...

— Pan mnie rozumie? — pyta z naciskiem Kierdej...

— Ja was, wasze sijatielstwo, zawsze rozumiem, uśmiecha się Wachow. To rzecz zrobiona... Postarajcie się z tymi kredytorami, a reszta, to już moja rzecz... Pani Rutowska paszportu nie dostanie... Jej dawny rządca, Żalkowski, jest teraz pod sądem i pani Rutowska będzie nam potrzebna za świadka...

— Baba się wścieknie...

— Niechaj... A wy, graf, podsuńcie jej myśl, że przy pewnych warunkach i paszport dostać będzie można.

— To się zrobi — mówi Kierdej, żegnając grzecznie sprawnika...

Z pod okna rozmowę Kierdeja z Wachowem najpilniej śledzi Horyński...

Dla niego afera maryanowiecka posiada specyalną wartość. Nigdy żaden zarobiony rubel nie był dla niego tak drogi, jak ten spodziewany zarobek z rąk Sołomonowa...

Horyński niedawno się ożenił z córką brata Darkowskiego.

Przestał pić, przestał grać w karty, w pięćdziesiątym roku życia stał się wzorowym patryarchą... w domu Wszelki brud przed progiem zostawiał... Zupełnie szczerze żył życiem podwójnem i, trzymając moralny nastrój swego gniazda w czystości niemal nieskazitelnej, za domem gotów był do wszelkich kompromisów z sumieniem, byle tylko było dobrze i niegłodno tam—w rodzinie...

Żona niedomagała, dziecko było wątłe i słabowite... W oczach małej Baśki paliły się czasem ognie niebezpieczne, których Horyński lękał się śmiertelnie.

— Wyszlijcie ją na zimę do Krymu — radził doktór.

I ten Krym stał się istną zmorą ruchliwych dni i bezsennych często nocy Horyńskiego...

Ale czasy ciężkie, a zarobek coraz trudniejszy...

Przedstawicielstwa win burgundzkich musiał się wyrzec, bo zabierało to ogromnie dużo czasu i, przy coraz bardziej wzmagającej się konkurencyi, dawało zarobki prawie żadne... Z agencyi ubezpieczeń życiowych niedawno go usunęli, przekonawszy się, że, nie bacząc na głośne nazwisko, ma coraz mniej „dobrych" stosunków wśród sfer zamożniejszych... Biuro stręczenia służby, prowadzone pod firmą Śladkowskiej, także zawiodło i groziło nawet niemałemi przykrościami, bo zaczęły się sznurkowania policyi...

Sołomonow tylko mógł sytuacyę uratować, tembardziej, że Horyński miał w danej aferze nad innymi faktorami dla pewnych względów przewagę... Sołomonow—to Krym i względny na pewien przynajmniej czas spokój...

Za odchodzącym w stronę okna Kierdejem, Wachow, do którego przysiadł właśnie mirowy pośrednik, książę Zotow, rzucił pogardliwie, a nawet z pewnym naciskiem:

— Kanalia!...

Z czem książę Zotow zupełnie się zgodził...

— A sprytny, jak sto czortów...—dodał sprawnik. — Tylko, że to jemu nie pomoże. Jestem głęboko przekonany, że nie dziś, to jutro zobaczymy go na ławie oskarżonych przed przysięgłymi.

— Dziwny egzemplarz... — uśmiechnął się Zotow. — Ten człowiek bez szubrawców wytrzymać po prostu nie może... Zawsze otoczony szubienicznikami ostatniego gatunku, zawsze w konszachtach z najciemniejszemi pod słońcem figurami... Jest w nim jakieś licho, które go wiecznie na krawędzi między przepaścią i kryminałem trzyma i spokojnie korzystać z życia nie pozwala... Zawsze jakieś afery podejrzane, wiecznie jakieś procesy niepotrzebne...

— Wiele ten czyni, co musi... — sentencyonalnie powiada Wachow.

(D. c. n.)

łalnością T-wa gorzelników w Warszawie, drugi—p. Presnuchin—z działalnością takiegoż T-wa w Rydze. P. Molski zbiera dane statystyczne o gorzelnictwie w gub. kijowskiej.

Prof. Kluczarew złożył sprawozdanie z działalności kursów rolniczych przy kijowskiem T-wie.

W roku bieżącym przekształcono te kursy na dwuletnie, przyczem na drugi kurs wstąpili wszyscy, którzy ukończyli w r. b. kursy jednoroczne. Przekształcenie kursów i zwiększenie się ilości słuchaczy zmusza ich zarząd do wyszukania nowego lokalu, albowiem w dalszym ciągu przy politechnice nie mogą się one mieścić. Pożądanem byłoby wzniesienie własnego gmachu, wszystko to pociąga za sobą zwiększenie budżetu kursów i wymaga wyszukania nowego źródła dochodów.

Rada po wysłuchaniu sprawozdania prof. Kluczarewa uchwaliła zwrócić się o zapomogę do ziemstwa kijowskiego.

Na tem obrady zamknięto.

— **Zmiany w administracyi.** Nowomianowany radca kijowskiego zarządu gubernialnego p. Talberg przybył do Kijowa i przystąpił do pełnienia swych obowiązków.

Młodszy radca zarządu gubernialnego p. Wiszniewski wyjechał na urlop miesięczny. Według krążących pogłosek, p. Wiszniewski nie powróci już na dotychczasowe stanowisko i obejmie stanowisko w zarządzie rolnictwa i dóbr państwa. Jako kandydata na drugiego radcę kijowskiego zarządu gubernialnego wymieniają urzędnika do szczególnych zleceń przy ministerstwie spraw wewnętrznych, delegowanego do rozporządzenia generał-gubernatora kijowskiego p. Lelawskiego.

Dotychczasowy naczelnik kancelaryi generał-gubernatora kijowskiego p. Niewierow według pogłosek zostanie mianowany gubernatorem akmolińskim.

— Na miejsce sekretarza kijowskiego zarządu gubernialnego do spraw miejskich p. Jeremina, przeniesionego na stanowisko komisarza policyi 2 cyrkułu m. Berdyczowa, został mianowany dymisyonowany sekretarz kolegialny p. K. Stefanowskij.

— **W sprawie autobusów.** Prezydent miasta wystosował do gubernatora prośbę o zatwierdzenie uchwały rady miejskiej w sprawie oddania koncesyi na eksploatacyę autobusów i autotaksometrów w Kijowie p. Preissowi, zaznaczając przytem, że szybkie rozstrzygnięcie tej kwestyi konieczne jest nietylko ze względu na wygodę mieszkańców, ale też i ze względu na stan kasy miejskiej, która zaoszczędza znaczny fundusz, stwarzając konkurencyę T-wu tramwajowemu i zmniejszając jego dochody.

— **Zebranie.** Dziś w domu ludowym na Łukjanówce odbędzie się zebranie wyborców cyrkułu łukjanowieckiego, poświęcone sprawom kanalizacyi w Kijowie.

— **Rada agronomiczna.** Wczoraj w domu szlacheckim rozpoczęły się posiedzenia gubernialnej rady agronomicznej w celu ułożenia preliminarza wydatków na melioracye rolne w gub. kijowskiej.

— **Telefonowanie za pomocą drutów telegraficznych.** Wszystkie stacye węzłowe kolei Południ.-Zachodnich a również stacye, na których są remizy lub biura administracyi drogowej, zostały zaopatrzone w przyrządy do telefonowania po drutach telegraficznych.

— **Zakaz gry w loto.** Na mocy rozporządzenia gubernatora gra w loto w kijowskim klubie t. zw. „dnieprowskim“ (ul. Kreszczatyk nr 6) została wzbronioną.

— **Ofiara.** A. Popowa ofiarowała 1,000 rb. na rzecz „Pogotowia ratunkowego“.

— **Epidemie.** W tygodniu ubiegłym zanotowano w Kijowie 8 wypadki tyfusu brzusznego, 1—plamistego, dyfterytu 67, w tem 54 wśród mieszkańców miasta, resztę na przedmieściach, szkarlatyny 61. Ostatnie 2 choroby rozwijają się silnie w Kijowie, przyjmując rozmiary epidemii.

— KRADZIEŻ BLANKIETÓW KOLEJOWYCH. Do wszystkich stacyi kolei rosyjskich rozesłano telegram z poleceniem zaaresztowania okaziciela kwitów bagażowych od N-ru 2519 do N-ru 2550, wydartych z kwitaryusza na stacyi «Kudrinskaja», kolei Mosk.-Kijow.-Worones. i skradzionych d. 20 września.

— ŚMIERĆ NA SZYNACH. Onegdaj na kijowskiej stacyi towarowej kolei Połud.-Zachod. manewrująca lokomotywa przejechała na śmierć pomocnika maszynisty Timofiejewa, w wieku 35 lat.

— NIEPOROZUMIENIE RODZINNE. Przybyły z Rzyszczowa M. zawiadomił policyę, że mu żona, mieszkająca w Kijowie przy Dymitrowskiej, porwała 9-letnią córkę.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. W domu Nr 16 przy M. Żytomierskiej służąca Kudriaszewa skradła S. Lewańskiej bieliznę. Złodziejkę oddano w ręce policyi.

— ARESZTOWANIE PRZEKUPNIA. Onegdaj koło teatru miejskiego policya zaaresztowała przekupnia W. Morozowa, który sprzedawał bilety do teatru. Morozowa pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— POŻARY. Onegdaj w domu Nr 112 przy ul. M. Błagowieszczeńskiej wybuchł dwa razy pożar. O g. 8-ej wieczorem zapaliły się sadze, o godzinie zaś 4-ej w nocy ogień wszczął się w mieszkaniach Usowej i Lewińskiego.

Ochotnicza straż ogniowa w obu wypadkach stłumiła pożar.

— STRZELANINA. We wtorek na D. Wasylkowskiej zaaresztowano urzędnika Ch., który, będąc w stanie nietrzeźwym, zaczął strzelać z browninga. Kule nie raniły nikogo.

— UPADEK Z RUSZTOWANIA. Wczoraj rano na rogu ul. Włodzimierskiej i Karawajowskiej spadł z rusztowania robotnik Bunoczenko i poniósł śmierć na miejscu.

Mniej więcej jednocześnie miał miejsce podobny wypadek z robotnikiem Zacharowem w domu Nr 73 przy Włodzimierskiej, który spadając doznał ciężkich obrażeń ciała. «Pogotowie» udzieliło mu pomocy.

— Z GŁODU. Wczoraj na ul. Włodzimiersko-Łybedzkiej rozchorował się z głodu robotnik Stepanow, pozbawiony pracy. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania studenta J. Rowińskiego (Sowska 16) przez otwarte okno skradziono rzeczy, wartości 74 rb.

Przy Żylańskiej 74 zapomocą dobranego klucza zrabowano rzeczy z mieszkania Kaciukowicza.

W «Numerach Puszkińskich» przy Bulwarze Bibikowskim Nr 99 ograbiono pokój studenta politechniki Puszecznikowa.

Na Głuboczycy z wozu Meryńskiego skradziono pakę bielidła, ważącą $2\frac{1}{2}$ puda.

Nieznany złodziej skradł z mieszkania profesora Sikorskiego (D. Podwalna Nr 15) naczyń srebrnych na sumę 300—400 rb.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj poparzył sobie twarz roztopioną smołą robotnik browaru poł.-rosyjskiego.

— ZMIANY W ZARZĄDZIE POLICYI MIEJSKIEJ. Sekretarz zarządu policyi G. Pykin mianowany został zarządzającym biurem adresowem. Miejsce Pykina zajmie Pioczkowskij.

— ARESZTOWANIA. Wczoraj na mocy rozporządzenia gubernatora aresztowano i osadzono w cyrkule starokijowskim redaktora-wydawcę kijowskiego pisemka brukowego «Ogni», O. Prochaskę.

Aresztowano subiekta W. Rabinowicza, który jeszcze w 1905 r. skazany został przez gubernatora na $1\frac{1}{2}$ mies. więzienia za branie udziału w nielegalnem zgromadzeniu.

Z SĄDÓW.

Usiłowanie zabójstwa.

Kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę Grzegorza Jurkasowa i Fedora Siergiejewa, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się w następujący sposób:

Wieczorem dnia 28 listopada roku zeszłego do chaty włościanki Lukrecyi Sawickiej, zamieszkałej w folwarku w pobliżu wioski Mostiszcze, powiatu kijowskiego, przybyli znajomi jej Eudoksya i Jan małżonkowie Łuczyńscy.

W chacie obecnych było jeszcze kilku mieszkańców folwarku oraz służąca Sawickiej, 14-letnia Matrena Jeremienko ze swą maleńką siostrą, która opodal spała w kołysce.

Gdy całe towarzystwo siedziało przy kolacyi, ktoś przez okno trzy razy wystrzelił śrutem do izby. Eudoksya i Jan Łuczyńscy zostali lekko ranieni, służąca zaś i Matrena Jeremienko—ciężko. Dziecko w kołysce ocalało, gdyż śrut odbił się od kołyski. Część obecnych pochowała się, gdzie kto mógł, a Jan Łuczyński i Matrena Jeremienko — pomimo, iż odnieśli rany, wybiegli na podwórze, lecz już nikogo tam nie zauważyli.

Policya rozpoczęła dochodzenie i niebawem aresztowała mieszkańców tegoż folwarku — Grzegorza Jurkasowa i Fedora Siergiejewa, przeciwko którym były pewne poszlaki, że tegoż wieczoru nie byli w domu, a Siergiejew, wychodząc, wziął z sobą dubeltówkę.

Podczas badania przez komisarza policyi Jurkasow zeznał, że przed rokiem był na robocie u swej ciotki, Lukrecyi Sawickiej i tam poznał się z młodą dziewczyną, Eudoksyą Marcinkowską; oboje wkrótce się pokochali i Marcinkowska przyrzekła, że wyjdzie za niego za mąż.

Tymczasem już w lipcu Marcinkowska wyszła za mąż za Łuczyńskiego, z którym wyjechała do Kijowa. Gdy przed miesiącem Łuczyńscy powrócili do wsi i Jurkasow ujrzał Łuczyńską, dawna namiętność ku niej przebudziła się w nim z nową siłą. Jednocześnie koledzy zaczęli zeń podrwiwać, że się dał uprzedzić Łuczyńskiemu; Jurkasow zaczął pić i pewnego wieczoru, będąc w stanie silnego podchmielenia, pożyczył od Siergiejewa dubeltówkę, poszedł pod dom Sawickiej, wiedząc, że u niej goszczą Łuczyńscy i strzelił do okna, nie wiedząc nawet, kogo trafi, gdyż nie celował zupełnie.

Badany następnie przez sędziego śledczego, Jurkasow zeznał, że cała powyższa historya została przez niego zmyśloną od początku do końca, gdyż podczas badania przez policyę, był tak bity, że musiał się do czegoś przyznać i wymyślił cały romans, aby uwolnić się od «badań».

Siergiejew również oświadczył, że o niczem nie wie.

Wczoraj na sądzie obaj oskarżeni nie przyznali się do winy i powtórzyli swe zeznania, dane przed sędzią śledczym.

Badanie na sądzie 26 świadków również nie stwierdziło winy Jurkasowa i Siergiejewa i nie rzuciło nowego światła na sprawę.

Bronił oskarżonych pom. adw. przys. J. Babat.

Po wysłuchaniu sprawy przysięgli uniewinnili Jurkasowa i Siergiejewa.

Ostatnie wiadomości.

Delegacye austro-węgierskie. Socyalistyczny klub austryackiej rady państwa uchwalił wezwać prezydyum, aby zwołało konferencyę przewodniczących klubów, któraby miała wyrazić żądanie wyboru nowych delegatów.

Ze strony prezydyum parlamentu donoszą, że instytucya konferencyi przełożonych klubów ustanowioną została tylko dla ustalania od czasu do czasu *modus procedendi* prac parlamentarnych i nie wolno jej mieszać się do takich spraw, jak zwołanie delegacyi.

Jak wiadomo, socyaliści utrzymują, że mandaty delegacyjne ważne są tylko na jeden rok, a nawet grożą, że ich delegaci nie wezmą w sesyi udziału.

Francuski Rotszyld a pożyczka węgierska. „Matin“ występuje ostro przeciw paryskiemu domowi Rotszyldów za to, że ten w sprawie pożyczki węgierskiej odegrał podwójną rolę. Rząd francuski nie chciał dać Węgrom pożyczki, jako należącym do trójprzymierza—a paryski dom Rotszyldów zdawał się czynić zadość życzeniom rządu. Później jednak paryscy Rotszyldzi przyłączyli się do konsorcyum bankierów berlińskich i wiedeńskich i dali Węgrom pożyczkę pół miliarda koron na zbrojenia, które wyjdą na korzyść Niemiec a szkodę Francyi.

Austrya a Serbia. „Voss. Ztg.“ donosi z Wiednia, iż długie posłuchanie austryackiego posła w Belgradzie, hr. Forgacha u ces. Franciszka Józefa wskazuje, że stosunki między Serbią a Austryą są ciągle naprężone. Wielką rolę odgrywają tu zdaniem gazety intrygi Rosyi, która podnieca Serbię przeciw Austro-Węgrom.

Demonstracya przeciwdrożyzniana. W Wiedniu odbyła się olbrzymia demonstracya przeciwdrożyzniana. Pochód demonstracyjny na zewnątrz robił wrażenie raczej wesołego spaceru olbrzymich mas ludności, niż demonstracyi politycznej. Dopiero przed ratuszem, gdzie zabrali głos poszczególni mówcy, demonstracya nabrała politycznego charakteru. Większość mówców głosiła, ażeby rząd nie lekceważył drożyzny, gdyż obecna demonstracya uliczna jest ostatnim pokojowym aktem i rząd ma obowiązek wystąpienia przeciw drożyznie, gdyż inaczej przyjdzie do buntów głodowych.

Policya nie interweniowała z wyjątkiem kilku wypadków, gdzie chodziło o usunięcie emblematów, zbyt prowokujących.

Od czasu do czasu rozlegały się okrzyki, które przebiegały po tłumie od pierwszych szeregów do ostatnich: „Precz z rządem, który nie chce zapobiedz drożyznie!“, „Precz z agraryuszami i ich sprzymierzeńcami na ławie ministeryalnej!“

Najbardziej namiętnie zachowywały się kobiety, wołając: „Takich cen nie możemy płacić za artykuły spożywcze!“, „Nasze dzieci głód cierpią!“, „Dajcie nam tanie pożywienie!“

Obliczają, że w demonstracyi wzięło udział przeszło 250 tysięcy ludzi.

Izwolskij ambasadorem. „Weimarische Ztg.“ zamieszcza z powodu mianowania Izwolskiego na stanowisko ambasadora w Paryżu znamienny artykuł, w którym pisze między innemi: Jeśli swojego czasu pewne sfery przypisywały faktowi powołania Schöna na stanowisko ambasadora w Paryżu tendencyę zainicyowania polityki pojednawczej między Francyą i Niemcami, to nominacya Izwolskiego ambasadorem rosyjskim ma na celu dążenie do wzmocnienia przyjaznych stosunków między Francyą i Rosyą.

Zadaniem Izwolskiego będzie podtrzymanie wśród francuzów idei odwetu wobec Niemiec, gdy przeciwnie, zadaniem Schöna powinna być idea uśmierzenia, dlatego też polityka obydwóch ambasadorów, dawnych wrogów, będzie wprost rozbieżną, a nie ulega wątpliwości, że zadanie Izwolskiego jest daleko łatwiejsze, tembardziej, że sam fakt niespodziewanej dymisyi ks. Radolina był wynikiem umiarkowanej polityki niemieckiej względem Francyi. Na wywody te zgadza się w zupełności prasa konserwatywna z gazetą „Post“ na czele.

Z powodu konwencyi rumuńsko-tureckiej. „Reichspost“ w depeszy z Sofii zaprzecza pogłoskom, jakoby na obywateli austro-węgierskich napadał motłoch na ulicach Sofii i jakoby gmach ambasady austro-węgierskiej był w niebezpieczeństwie. W Sofii panuje zupełny spokój, a gmach ambasady austro-węgierskiej nie jest strzeżony przez wojsko.

Nowa partya socyalistyczna. „Pravo lidu“ donosi: Odbędzie się w Pradze Czeskiej zgromadzenie mężów zaufania czeskiej partyi socyalno-demokratycznej, celem utworzenia nowej czeskiej partyi socyalno-demokratycznej, opartej na zasadach centralizmu. Organem tej centralistycznej partyi socyalno-demokratycznej będzie pismo „Proletar.“ „Pravo lidu“ będzie organem autonomicznej czeskiej partyi socyalno-demokratycznej, która wywołała znany konflikt na międzynarodowym kongresie socyalistycznym w Kopenhadze.

Hr. Witte. „Matin“ zaprzecza rozpowszechnianym w Paryżu pogłoskom, że b. premier rosyjski, hr. Witte, poddał się operacyi trepanacyi czaszki. Przedstawiciel dziennika odwiedził hr. Wittego, który oświadczył, że czuje się doskonale. Pogłoski o operacyi są całkowicie zmyślone.

Szpiegostwo w Anglii. Mimo okoliczności obciążających, nagromadzonych przez śledztwo przeciw niemieckiemu porucznikowi Helmowi, oskarżonemu o szpiegostwo na korzyść „obcego mocarstwa“, sąd przychylił się do prośby jego obrońcy o wypuszczenie Helma na wolność za złożeniem kaucyi w wysokości dwóch tysięcy f. st. Proces przeciw Helmowi odbędzie się w początkach listopada przed sądem przysięgłych w Winchester.

Zatargi pograniczne. Z Belgradu donoszą: W poniedziałek król Piotr przyjął na posłuchaniu byłego ministra wojny, generała Givowicza. Po konferencyi z królem Piotrem generał Givowicz odbył następnie konferencyę z obecnym ministrem wojny Gajkowiczem. Prasa wyprowadza stąd wnioski, że konferencye powyższe są w związku z najnowszym konfliktem pogranicznym, oraz z ewentualnemi komplikacyami, które z podobnych zajść wyniknąć mogą.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Niezwykłe doniesienie.

Warszawa. — „Kuryer Warszawski“ otrzymał z Częstochowy wiadomość, że nieznana dotychczas ofiara, której zwłoki znalezione zostały w sofie w Zawadach, zamordowaną została w klasztorze Jasnogórskim. Jednocześnie zwrócono uwagę na zniknięcie jednego z zakonników oraz sługi klasztornego.

Obecnie wyjaśniono, że sofa wywieziona została z klasztoru, co potwierdziły zeznania aresztowanego dorożkarza.

Cała ta zagmatwana sprawa pozostaje w związku z okradzeniem Cudownego Obrazu; są poszlaki, że morderstwa dopuścili się świętokradcy.

Aresztowanie.

Kraków.—Wskutek podejrzenia o oddawanie usług „ochranie“ rosyjskiej aresztowaną została dentystka Rozenthalówna.

Rewolucya w Portugalii.

Petersburg.—W ambasadzie portugalskiej odmówiono dziennikarzom wszelkich informacyi o przebiegu rewolucyi.

Petersburg. — Ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało żadnych wiadomości urzędowych o wypadkach w Portugalii.

Petersburg.—Nadeszły wiadomości prywatne, potwierdzające wiadomość o znajdowaniu się króla Manuela w ręku rewolucyonistów, oraz o przyłączeniu się do rewolucyi armii lądowej i floty.

Pogłoski o rozwiązaniu sejmu.

Petersburg.—Według obiegających pogłosek, generał gubernator finlandzki Zejn złożył rządowi propozycyę rozwiązania sejmu, bez określenia terminu ponownego jego zwołania. W sferach rządowych przyjęto tę propozycyę przychylnie, ostateczną jednakże decyzyę odłożono do listopada.

Opór bierny.

Petersburg.—„Now. Wrem.“ komunikuje, że w Helsingforsie zawiązał się komitet partyi, która będzie miała na celu organizowanie oporu biernego.

Konkurs lotniczy.

Petersburg.—Trzeci dzień tygodnia awiatycznego dał jaknajlepsze rezultaty. Pierwszą nagrodę za długotrwałość lotu zdobył Jefimow, który utrzymał się w powietrzu 1 g. 26 m. Drugą nagrodę otrzymał Utoczkin.

Pierwszą nagrodę za najwyższy wzlot zdobył Rudniew, który wzniósł się na wysokość 1,300 metrów.

Jefimow osiągnął wysokość 1,000 metr., Utoczkin—800 metrów.

Jednocześnie odbywały się wzloty balonu sterowego „Gołub'“.

Sprawa o pojedynek.

Petersburg. — W tych dniach sąd okręgowy rozpatrywać będzie sprawę pojedynku, jaki się odbył w listopadzie r. ub. pomiędzy publicystą Wołoszynem a poetą Gumilewem. Z pojedynku tego obaj przeciwnicy wyszli bez szwanku. Zajście wywołane zostało spoliczkowaniem Gumilewa przez Wołoszyna za ubliżenie pewnej znajomej Wołoszyna.

Sprostowanie.

Petersburg. — „Nowoje Wremia“ prostuje wiadomość o zamordowaniu Azefa. Według informacyi, otrzymanych przez to pismo, Azef niedawno wyjechał zagranicę.

Rewizya.

Petersburg.—Urzędnik synodalny Ruszkiewicz otrzymał polecenie dokonania rewizyi nietylko seminaryum żytomierskiego, lecz wogóle wszelkich szkół duchownych w gubernii wołyńskiej, zostających pod zarządem Synodu.

Reforma „ochrany“.

Petersburg.—Krążą pogłoski że senator Garin wystąpił z projektem zreformowania wydziałów „ochrany“. Według projektu, kontrolę i dozór ogólny nad sprawami tej instytucyi będzie pełnił prokurator.

Różne.

Petersburg.—Z Archangielska donoszą o aresztowaniu pewnej kobiety, która w ciągu 18 lat przemieszkiwała w klasztorze sołowieckim, uchodząc za mnicha.

Petersburg. — Redaktor gazety „Piet. Listok“ skazany został na 3-miesięczny areszt za umieszczenie artykułu oszczerczego o joanitach.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Władykaukaz. — Przywiezione zostały zwłoki oficerów Andronnikowa i Afaansjewa, zabitych podczas utarczki z oddziałem Zelim-chana. Naoczni świadkowie opowiadają, że po 5-ciogodzinnej strzelaninie oddział abreków wyparty został z zajmowanej pozycyi. Zabitych zostało 2 oficerów i 6 szeregowców, ranionych 1 oficer i 7-miu szeregowców.

Nowoczerkask.—Sąd rozpoczął rozpatrywanie sprawy b. dowodzącego dywizyą kozacką, generała Teliszewa, pułkownika Popowa i Szczatkowskiego, oskarżonych o bezczynność władzy, defraudacye i fałszerstwa.

Charbin.—Gazety chińskie wskazują na wzmożenie się działalności band chunchuskich, w związku ze zwiększeniem się ruchu przesiedleńczego.

Kańsk.—W pobliżu miasta dokonany został napad na transport spirytusu. Po dokonaniu rabunku i uprowadzeniu konia napastnicy zbiegli. Furman został ciężko zraniony.

Helsingfors.—Generał-gubernator zwrócił się do senatu z zapytaniem, w jakiem stadyum znajduje się obecnie sprawa gazety „Karjalankerje“, która wbrew woli gubernatora zaczęła wychodzić w 1908 roku. Sąd rathauski uniewinnił wydawcę. Sprawa została skierowaną do hofgerichtu aboskiego, który dotychczas jej nie rozpatrywał.

Petersburg.—W ciągu doby w stolicy zachorowało na cholerę 19 osób, zmarło 5, pozostaje chorych 344.

Petersburg. — Dokonał pomyślnego wzlotu z 4 ma pasażerami balon sterowy „Gołub'“. Balon doleciał do śródmieścia, a następnie wrócił z powrotem. Wzlot trwał 2 godziny. Jednocześnie dokonał wzlotu, trwającego 1 g. 20 m., balon „Kreczet“. Podczas lądowania ster balonu został złamany. W gondoli „Kreczeta“ było 8 pasażerów.

Petersburg. — Wzniósł się tu poraz pierwszy sterowiec typu „Zodiak“, pod kierownictwem kapitana sztabu Szabskiego z 2 pasażerami.

Razem na balonie znajdowało się 9 osób. W piętnaście minut po wzniesieniu się gondoli lina służąca do lądowania uległa pęknięciu.

Sterowiec wylądował szczęśliwie.

Rewolucya w Portugalii.

Paryż. — Konsulat portugalski otrzymał informacye prywatne o wybuchu rewolucyi w Lizbonie.

Madryt.—Według wiadomości, otrzymanych z okrętu niemieckiego, stojącego w Lisbonie, w mieście tem wybuchła rewolucya. Okręty wojenne bombardują pałac królewski, na którym rewolucyoniści wywiesili flagę republikańską. Według innych informacyi, król znajduje się w rękach powstańców.

Paryż.—Gazety „Matin“ i „Echo de Paris“ otrzymały z okrętu, stojącego w Lizbonie, radio-telegram z wiadomością, że bombardowanie pałacu z okrętów wojennych rozpoczęło się o godz. 2 m. 30 w nocy. Flota i większa część armii jest na stronie republikanów. Komunikacya z miastem przerwana.

Gibraltar. — Krążowniki „New-Castle“ i „Minerwa“ otrzymały rozkaz jaknajszybszego przybycia do Lizbony. Krążowniki wyruszyły z portu.

Londyn. — Gazety otrzymały z Paryża następującą wiadomość:

„Według informacyi, otrzymanych z miejscowej ambasady brazylijskiej, król portugalski Manuel znajduje się obecnie na pokładzie brazylijskiego okrętu wojennego — „San-Paolo“.

Lizbona. — O godzinie 8-ej zrana oddane rządowi wojsko, znajdujące się na placu „Don-Pedro“, przyłączyło się do rewolucyonistów i wróciło do swych koszar.

Tłum witał zrewoltowane oddziały wojska okrzykami: „Niech żyje republika“.

Wiedeń.—Zrana król belgijski zwiedził wystawę myśliwską; o g. 11 m. 30 król odjechał na dworzec kolejowy.

Konstantynopol.—Posłowie do parlamentu tureckiego okręgu monastyrskiego złożyli wielkiemu wezyrowi protest przeciwko masowym aresztowaniom greków i słowian w Monastyrze.

Konstantynopol.—Khedyw odjechał na swym yachcie do Egiptu.

Berlin. — W odpowiedzi na rezolucyę związku korespondentów zagranicznych, prezydent policyi oświadczył: „Z powodu braku specyalnego „prawa reporterskiego“, reporterzy powinni unikać zbiorowisk. W czasie zajść w Moabicie reporterzy mogli przebywać około policyi i wtedy znajdowaliby się pod opieką tej ostatniej“. Prezydent wogóle nadaje wielkie znaczenie temu, ażeby reporterzy znajdowali się we właściwych miejscach, gdyż tylko objektywne relacye mogą zapobiegać fałszywym i tendencyjnym pogłoskom.

Gillspy. (Stan Illinois).—Przy zderzeniu się dwóch pociągów zabitych zostało 37, ranionych 25 osób.

Waszyngton. — Ministerstwo marynarki wystąpi w kongresie z prośbą o pozwolenie zbudowania jeszcze dwóch nowych kanonierek i dwóch holowników wojennych. Jedna kanonierka ma być przeznaczona do krążenia po rzekach chińskich.

New-Jork.—Na parostatku „Santa-Anna“, który przybył z Neapolu, zmarł w drodze pasażer. Lekarz okrętowy przypuszcza, że była to cholera.

Mukden.—Przedstawiciele konsulatów japońskich w Mandżuryi wezwani zostali do Seulu na naradę w sprawie nowej taryfy kolejowej na granicy mandżursko-koreańskiej.

Teheran.—Emir Mukkerem, został pobity przez wojska rządowe. Cofnął się on ze wsi demweńskich i pojechał do Mazanderchu zbierać wojsko. Tłum zburzył w Kumie gmachy zarządu żup solnych, zarządu policyi i sądu. O trzy wiorsty od Kazwina ograbiona została perska poczta turkmenów. W Astrabadzie rozpoczyna się wrzenie. Bachtiarzy usunięci zostali ostatecznie ze stanowisk gubernatorskich na południu. Gubernatorem w Jezdzie mianowany został Ichtiszach-ul-Mulk, a w Ispahanie—Mutamid-Kagan. Bachtiar Serdar-Muchteszim mianowany został gubernatorem Ardebilu. Wysłano 300 bachtiarów dla poskromienia szachsewenów.

Wiedeń.—W czasie obiadu w Hofburgu, wydanego na cześć belgijskiej pary królewskiej, cesarz Franciszek Józef dziękował za odwiedziny i życzył królowi długiego i szczęśliwego panowania. Cesarz podkreślił, że wizyta ta wpłynie na wzmocnienie dobrych stosunków między Belgią a Austro-Węgrami. W odpowiedzi król belgijski, dziękując za gościnne przyjęcie, powiedział, że użyje wszelkich sił, aby zacieśnić węzły wzajemnej sympatyi i przyjaźni, następnie życzył szczęścia cesarzowi, rodzinie cesarskiej, rozkwitu zaś całemu państwu.

Berlin.—Kanclerz państwa wyraził związkowi korespondentów zagranicznych współczucie z powodu zajścia, jakie miało miejsce z korespondentami, poszkodowanymi w Moabicie. Minister spraw wewnętrznych zarządził śledztwo. W ministerstwie rozpatrywane są środki w celu ochrony przedstawicieli prasy.

Paryż.—W akademii medycznej po referacie Gallopeau profesor Netter i doktor Balcew wystąpili w obronie preparatu Ehrlicha, dowodząc, że wypadki śmierci i głuchoty mogą być mylnie przypisywane zastosowaniu środka 606.

Tulon.—Krążownik „Admirał Makarow“ otrzymał rozkaz wyruszenia do Cherburga.

Marsylia.—Trzy osoby, przybyłe na statku „Bosfor“, rozchorowały się z silnymi objawami cholery. Zastosowano środki ostrożności.

Paryż.—Gazeta „Action“ twierdzi, że konwencya austryacko-turecka jest faktem dokonanym. Austrya zabezpiecza Turcyę przed skutkami sojuszów państw bałkańskich, Turcya zaś zobowiązała się nie zawierać sojuszów z państwami wrogo usposobionemi względem trójprzymierza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Jelec. — Usposobienie słabe. Pszenica girka 1 rb., żyto 64 kop., owies targowy 38 kop., folwarczny 45 kop.

Rybińsk.—Usposobienie małoczynne. Żyto w nat. 116/118 zoł. — 5 rb. 90 kop. — 6 rb.; owies zwyczajny nadwołżański 3 rb. 20 — 3 rb. 25 kop., kamski 3 rb. 10 — 3 rb. 15 kop., kasza hreczana 10 rb. — 10 rb. 20 kop., groch pastewny 7 rb. 25 — 7 rb. 40 kop., mąka żytnia nadwołżańska 7 rb. 10 — 7 rb. 20 kop., kamska 6 rb. 75 kop. — 7 rb. 90 kop., pszenna 10 rb. 25 kop. — 10 rb. 75 kop., siemię lniane 2 rb.

Syzrań. Pszenica rosyjska 83 — 97 kop., żyto 60 — 61 kop.

Samara. — Pszenica rosyjska 9 rb. 31 kop. — 9 83 kop., żyto 63 — 66 kop.

Odesa. — Usposobienie mocniejsze. Pszenica ulka 93 kop., żyto 65 kop., owies zwyczajny 75 kop., jęczmień pastewny 59 kop., kukurydza 69 kop.

Berlin. — Pszenica — usposobienie stałe — na termin bliższy — 204 mar.; z żytem i owsem usposobienie bezczynne; jęczmień rosyjsko-dunajski 115 — 119 mar.

Giełda Petersburska.

Dn. 22 września 1910 r.

4% Renta Państwowa	$94\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$5\frac{1}{2}$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91
5% pożyczk. prem. 1864 r.	$478\frac{1}{4}$
5% „ „ 1866 r.	$378\frac{1}{4}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	331
Akcye Petersburzk. Międzynar. Komerc.	542
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	530
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$418\frac{1}{2}$
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	146
„ Brańsk. Fab. Szyn	126
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	255
„ Putiłowsk.	153
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	278
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	—
„ Koł. fabr. maszyn	236
„ M. K. Wor. kol.	482
„ „Hartman“	$243\frac{1}{2}$
5% pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{4}$
5% „ 1906 r.	$103\frac{5}{8}$
5% świadectwa włościańskie	$98\frac{7}{8}$
5% pożyczka 1908 r.	$104\frac{5}{8}$—$104\frac{7}{8}$

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne; z papierami dywidendowymi po mocnym i ożywionym początku ku końcowi giełdy słabsze; z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—o:o—

Dnia 22-go września 1910 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg . 215.725
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni —.—
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1905 r. . 100.30
4% renta państwowa 1894 r. . 94.40
Rosyj. bil. kredyt. 100 rub. . 216.75
Dyskonto prywatne . . . $3\frac{7}{8}$%
Usposobienie spokojne.

Wiedeń. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. 108.97

Paryż. Wypłaty na Petersburg:
Cena najniższa 266.50
Cena najwyższa 268.50
4% renta państwowa 1894 r. . 94.60
$4\frac{1}{2}$% pożyczka 1909 r. . . 101.50
5% pożyczka rosyjska 1906 r. . 106.40
Dyskonto prywatne . . . $2\frac{15}{16}$%
Usposobienie małoczynne.

Londyn. 5% pożyczka rosyjska 1906 r. . $105\frac{7}{8}$
$4\frac{1}{2}$% pożyczka rosyjska 1909 r. $100\frac{1}{8}$
Usposobienie stałe.

Amsterdam 5% pożyczka rosyjska 1906 r. —
$4\frac{1}{2}$% „ „ 1909 r. 95

MARK TWAIN. 7)

Podróż kapitana Stormfielda do nieba.

(Przekład z angielskiego).

To ci może da pojęcie o ich stanowisku, co? Zaczynasz pojmować, jak wysoko oni po nad nami stoją, nieprawdaż?

Toż dość jest ich ujrzeć na chwilę z daleka, by mieć o czem myśleć przez tysiąc lat co najmniej. Gdyby naprzykład Abraham postawił swą stopę tu koło tych drzwi, to natychmiast otoczyliby to miejsce sztachetą i nakryliby daszkiem, a przez całe niezliczone wieki napływałaby tu ludność z całego nieba, aby to miejsce podziwiać. Mr. Talmage wybiera się tymczasem uściskać Abrahama i oblać go łzami. Musi on dobry zapas łez zrobić, bo inaczej wyschnie na trzaskę, zanim mu się do tego sposobność nadarzy.

— Muszę ci się przyznać, Sandy, że i ja marzyłem nieraz o ogólnej równości; ale widzę, że muszę się tych marzeń pozbyć. Zresztą mniejsza o to; i tak dość jestem szczęśliwy.

— Jesteś nawet szczęśliwszym, aniżeli byś był, gdyby rzecz miała się inaczej. Ci starzy patryarchowie i prorocy zanadto cię wyprzedzili, wiedza ich ma się do twojej, jak minuta do roku. Czy zabawiałeś się kiedy gawędką z karawaniarzem?

— Wiem co chcesz przez to powiedzieć, Sandy. Karawaniarz nie wydałby mi się bynajmniej zajmującym. Onby mnie znudził, a ja jego.

— Otóż to właśnie. Tak samo tybyś znudził patryarchów swoją ignorancyą, a sam nie zrozumiałbyś ich wzniosłej mowy. Po chwili powiedziałbyś: „Żegnam Waszą Wysokość, przyjdę innym razem". Ale nie przyszedłbyś wcale. Czy zapraszałeś kiedy na obiad chłopaka, który zamiata pokład na okręcie?

— Rozumiem cię doskonale, Sandy. Nie jestem przyzwyczajony do takich wielkości, i czułbym się skrępowanym w ich towarzystwie. Ale powiedz mi, kto wyższe zajmuje stanowisko? Patryarcha czy prorok?

— Naturalnie, że prorok. Najnowszy nawet prorok ma większe znaczenie od najstarszego patryarchy. Tak, mój kochany, nawet Adam chadza poza Shakespeare'm.

— Alboż Shakespeare był prorokiem?

— Oczywiście, tak samo jak Homer i wielu innych. Ale i Shakespeare i wszyscy jemu podobni ustąpić muszą kroku pospolitemu krawcowi z Tennessu, nazwiskiem Billings; a także i afganistańskiemu konowałowi Saka. Jeremiasz, Billings, i Buddha idą w jednym rzędzie, zaraz poza tłumem z innych planet nieznanych, naszej astronomii; potem przychodzi ze dwa tuziny mędrców z Jowisza i innych światów; potem kroczy Daniel, Sakka i Konfucius; potem znowu tłum z innych planetarnych systemów; potem Ezechiel, Mahomet, Zoroaster i pewien nożownik ze starożytnego Egiptu; potem długi łańcuch nieznanych nam osobistości, aż nareszcie pod koniec przychodzą Shakespeare, Homer i francuski szewc Marais.

— Jakto? Więc i Mahomet i wszyscy ci poganie także się tu znajdują?

— Naturalnie; mieli oni wszyscy swoje posłannictwo do spełnienia, a teraz otrzymali nagrodę. O tę nikt troszczyć się nie potrzebuje; jeśli jej nie dostanie na ziemi, to z pewnością nie ominie go ona w niebie.

— Ale dlaczegoż wsadzili Shakespeare'a tak daleko poza tymi szewcami, konowałami i nożownikami, o których nikt nigdy nie słyszał?

Na tem właśnie polega sprawiedliwość niebieska. Na ziemi nie wynagrodzono ich stosownie do ich zasług, ale za to tutaj otrzymali odpowiednie stanowisko. Ten krawiec Billings z Tennessee pisywał poezye, o których i Homer i Shakespeare nawet marzyć nie mogli; nikt ich jednak nie chciał drukować, i nikt ich nie czytał, oprócz sąsiadów jego, którzy je wyśmiewali. Wywlekali go z chałupy, gdy był jaki festyn we wsi, i uwieńczywszy go liśćmi kapuścianymi, obwozili po ulicach. Raz, gdy ciężko był chory i prawie umierający z głodu, kazali mu konno jechać na kiju, a cała ludność towarzyszyła mu z drwinami, biciem w bębny i wrzaskiem nieludzkim. Nie doczekał się po tym spacerze rana, umarł bowiem z wyczerpania. Nigdy się też nie spodziewał dostać do nieba, to też bardzo musiał być zdziwiony przyjęciem, jakie mu zgotowano.

— Czy byłeś na niem, Sandy?

— Co ci też w głowie! naturalnie, że nie.

— Dlaczego? Nie wiedziałeś o niem?

— Jużci, że wiedziałem. Nie było mowy o niczem innem, nie przez dzień jeden, jak teraz, ale przez dwadzieścia lat naprzód.

— To dlaczegożeś nie poszedł?

— Jak też ty pleciesz! Gdzieżbym ja się miał pchać na przyjęcie proroka? Także coś! Taki mizerak jak ja, cisnący się na powitanie tak straszliwej Wielkości jak Edward J. Billings! Wyśmieliby mnie byli na bilion mil wokoło. Nigdybym już potem nie zaznał spokoju.

— Któż tam więc był?

— Niewielu takich, których oczy nasze kiedykolwiek oglądać będą. Ani jednego plebejusza tam nie było. Ale za to stawiła się cała szlachta, wszyscy patryarchowie i prorocy — co do jednego — wszyscy archaniołowie, książęta, gubernatorzy i wicekrólowie. Żadnego nie brakowało. Same grube ryby. A pamiętaj, że nie mówię o wielkościach z naszego tylko świata, ale i ze wszystkich tych, które świecą na naszem niebie i z bilionów innych systemów, o których my na ziemi nigdy nie słyszeliśmy.

Byli tam prorocy, wobec których nasi gasną jak świeca przy słońcu. Niektórzy pochodzili z Jowisza i innych planet, znajdujących się w naszym systemie, ale najsławniejsi, byli to trzej preci, Saa, Bo i Soof, przybyli z wielkich planet w trzech nieznanych nam na ziemi systemach. Te trzy nazwiska znane są w najodleglejszym zakątku raju, tak samo, jak nazwiska osiemdziesięciu najwyższych archaniołów, podczas, gdy o naszym Mojżeszu, Adamie i innych, nikt nic nie wie po za granicami naszego ziemskiego powiatu, chyba kilku nielicznych uczonych, a i ci zawsze fałszywie wymawiają ich nazwiska, a czyny ich zawsze mieszają, przypisując jednemu to, co drugi zrobił i naodwrót. Przytem lokują ich w słonecznym systemie, uważając, iż nie warto wdawać się w tak drobne szczegóły, jak wymienianie planetki, z której pochodzą. Zupełnie tak samo, jak ten uczony hindus, który, chcąc pochwalić się swoją wiedzą, mówił, że Longfellow mieszkał w Stanach Zjednoczonych — tak jakgdyby te Zjednoczone Stany były tak malutkie, że nie mógłbyś rzucić kamieniem, żeby go nie trafić.

Między nami mówiąc, zawsze czuję się dotkniętym, gdy słyszę z jaką pogardą ci obywatele olbrzymich światów odzywają się o naszej Ziemi. Wprawdzie nam imponuje Jowisz, wobec którego nasz światek wygląda, jak kartofel; ale ten sam Jowisz jest ziarnkiem gorczycznem w porównaniu z innemi planetami — naprzykład z planetą Goobra, która nie zmieściłaby się w orbicie komety Helley'a. Przychodzą tu czasem turyści z Goobry (to jest tacy, co tam żyli i pomarli) i rozpytują o naszą ziemię; dowiedziawszy się zaś, że iskra elektryczna obiegnąć ją może w sekundę, muszą aż o ścianę się oprzeć, tak się śmieją serdecznie. A potem wkładają monokl, by lepiej się nam przypatrzyć, jak jakiemu dziwadłu. Jeden z nich spytał mnie raz, jak długim jest nasz dzień, a gdy mu powiedziałem, że składa się przeciętnie z dwunastu godzin, dziwił się, że się nam wogóle chce wstawać i umyć na tak krótki przeciąg czasu. Tacy to są, ci mieszkańcy Goobry — nie mogą przepuścić żadnej sposobności, żeby się nie popisać z tem, iż dzień ich równa się naszym trzystu dwudziestu dwom latom. Młody snob, o którym mówię, doszedł był właśnie do pełnoletności — miał sześć czy siedem tysięcy swoich dni — czyli dwa miliony naszych lat — i miał wszystkie cechy i właściwości niewdzięcznego tego wieku, kiedy to przestało się już być dzieckiem, a nie zaczęło być człowiekiem. Gdybym go gdzieindziej był spotkał jak w niebie, byłbym mu niezawodnie dał nauczkę nielada. No, ale w każdym razie Billings miał recepcyę co się zowie, i sądzę, że nazwisko jego nie pójdzie w zapomnienie, a z nim i Ziemia nasza się wsławi. Czy wiesz, że Shakespeare szedł przed nim tyłem i rzucał mu kwiaty pod nogi? A podczas bankietu usługiwał mu Homer, stojąc za jego krzesłem. Naturalnie, nie zrobiło to wielkiego wrażenia, wobec tylu sławnych obcokrajowców, którzy nigdy o nich nie słyszeli, ale gdyby na Ziemi się o tem dowiedziano, to zadziwienie byłoby chyba nie małe. Niczegobym tak nie pragnął, jak żeby ten nieszczęśliwy spirytyzm naprawdę doszedł do jakich realnych rezultatów; zarazbym ludziom opowiedział, jak to tam było. Nie omieszkaliby wznieść posągu Billingsowi, a autograf jego nabrałby większej wartości, aniżeli pismo samego szatana. Tak, tak, wspaniale się zabawiali na tej recepcyi. Opowiadał mnie o niej mój znajomy, sir Richard Duffer, baronet z Hoboken.

— Jakto, Sandy? Szlachcic w Hoboken? Jakże to może być?

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MIGRALEWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.